

# MĘCZENNICA PARASKIEWA

*Nawet nie zdajemy sobie sprawy  
Ile zniszczyli barbarzyńcy  
I ile jeszcze zniszczą*

Artur Międzyrzecki (1968)

Jest coś symbolicznego w fakcie, że opisane wydarzenia miały miejsce właśnie w drugiej połowie marca. O tej porze w Bieszczadach zima trzyma się jeszcze mocno, a ludzie i zwierzęta są już nią bardzo zmęczeni. Czasem można zobaczyć i usłyszeć, jak puszczają lody na rzece, zwiastując zbliżającą się przemianę. Zdarzają się pojedyncze słoneczne i ciepłe dni, ale na wyraźniejsze oznaki wiosny w przyrodzie trzeba jeszcze cierpliwie czekać. Każdej nocy może chwycić mróz i spaść śnieg. Tak było również w marcu 1980 r.: zwyczajnie, przedwiosennie. Niemrawe, skarłowaciale życie publiczne ożywiła nieco kolejna komunistyczna farsa wyborcza. 24 marca Państwowa Komisja Wyborcza ogłosiła, że poprzedniego dnia do urn przyszło 98, 87 % wyborców, a na jedyną listę wyborczą oddano 99,52 % ważnych głosów. Ogłoszono wielkie zwycięstwo władzy komunistycznej.<sup>1</sup>

Tego samego dnia do Rajskiego zajechali bez zapowiedzi liczni milicjanci oraz ekipa nikomu nieznanych w okolicy robotników. Wkrótce po ich przybyciu wsią wstrząsnęła potężna eksplozja, po niej jeszcze jedna. Wystrzały odbity się zwiokrotnionym echem od ściany lasu i okolicznych gór. Słyszano je wyraźnie w oddalonej o dziesięć kilometrów Wołkowyji. Huk przywodził na myśl wojnę lub następujące po niej walki i okrucieństwa, które wielu ludzi w okolicy pamiętało z własnego tragicznego doświadczenia. Najpierw mieszkańcy Wołkowyji byli więc przede wszystkim przerażeni. Dopiero później, kiedy eksplozje nie powtórzyły się, zaczęli zastanawiać się, co mogły oznaczać i gdzie się wydarzyły. Mały tłum zgromadził się na placu przy przystanku PKS i gorączkowo dyskutował. Większość była zdania, że wystrzały dobiegły z Rajskiego. Drogę do wsi odcięto jednak kordonem milicji, nikt nie mógł się tam dostać.

Szyby posypały się na podłogę, dobrze, że przy oknach akurat nikt nie siedział- wspomina pani Stefania Koncewicz z Rajskiego, mieszkająca wtedy i teraz (2008) w pobliżu dawnego domku pułkownika Pawłusiewicza. „Wylecia-



Pierwsza wzmianka o miejscowej cerkwi pod wezwaniem **św. Paraskiewy** pochodzi z **1493 r.** W źródłach pojawia się pop Baytko z synami: Łukaczem, Demkiem i Iwankiem.

W Kościele Prawosławnym doznają czci trzy święte o imieniu **Paraskiewa**, przy czym najpopularniejszą wśród wiernych jest zamęczona przez sługi cesarza Dioklecjana pobożna niewiasta z Ikonium (przełom III i IV w. n.e.). Była torturowana z niezwykłym okrucieństwem, prześladowcy każdego kolejnego ranka znajdowali ją jednak w celi zdrową i z zaklepienymi ranami. Przerażeni tymi niepojętymi odrodzeniami odcięli jej w końcu głowę. Jest opiekunką prac polowych, domowego ogniska i właściwych stosunków w rodzinie. Rolnicy modlą się do niej o urodzaj, małżonkowie o narodziny i zdrowie dzieci, kobiety o dobrych mężów.



łam jak nieprzytomna z domu i widzę jakichś ludzi stojących na łące nieopodal domu. Podbiegłam do nich i mówię: co wy robicie panowie, czemu nikogo nie uprzedziliście, szyby się wysypały, małe dzieci są w domu, wychładza się, co ja mam teraz robić? Odpowiedzieli, żebym poszła ze sprawą do tych mądrali milicjantów, którzy blokowali nieopodal drogę, stacjonując na zakręcie. Zaczęli tłumaczyć, że ich wezwali do jakiejś ruiny, co grozi zawaleniem i trzeba było jakoby szybko ją wysadzić w powietrze. Kiedy jednak zobaczyli, co tam faktycznie stoi, odmówili wykonania polecenia. Ich kierownik musiał podobno sam wszystko detonować. Wydaje mi się, że byli to ludzie z ZBL.<sup>2</sup> To wszystko było takie niespodziewane i bardzo się bałam, aż się trzęsłam. Podeszłam później do tych milicjantów, którzy stali na drodze i pilnowali, żeby nikt nie przejechał. Powiedziałam im o szybach, a oni na to, żebym się nie martwiła, wszystko będzie załatwione. Faktycznie, jakiś czas potem pojawiła się ciężarówka z robotnikami, którzy wyjęli okna, zawieźli do Polańczyka, gdzie błyskawicznie wstawiono w nie szyby i przywieziono z powrotem. Tylko kitu nie dali, sami musieliśmy uzupełnić”.<sup>3</sup>

**T**ego dnia nieznani do dzisiaj sprawcy wysadzili w powietrze mury nieczynnej od wojny cerkwi w Rajskim, której patronką od XV w. była św. Paraskiewa. Znajdowały się one na malowniczym stoku wzgórza Horbek ponad rozlewiskiem jeziora (niegdyś- Sanu). Wyrok na świątynię zapadł najpewniej w wojewódzkim Urzędzie ds. Wyznań w Krośnie, choć musiał go „klepnąć” ktoś z samej Warszawy. W końcu nie była to cicha nocna rozbiórka, lecz spektakularne unicestwienie budowli z użyciem materiałów wybuchowych. Autor tego tekstu pamięta, jak pewien mieszkaniec Wołkowyji jeszcze za komuny komentował tamto barbarzyństwo ubeków: „zrobili sobie z cerkwi fajerwerk z okazji kolejnych zwycięskich wyborów. Cóż, jakie zwycięstwo, taki fajerwerk...”

**W**spomniany Urząd do spraw Wyznań był wyspecjalizowaną agendą aparatu kontroli i represji, działającą w imieniu państwa komunistycznego na jego „gorącym” styku z kościołami i związkami wyznaniowymi. Miał swoją centralę w Warszawie i multiplikację w każdym z 49 województw, a do historii przeszedł jako symbol ponurych biurokratycznych praktyk, realizujących jawne bezprawie.

**O**ni nikomu nie powiedzieli, że coś planują. Mieszkał wtedy w Rajskim w domku przy moście Lutek P. z Częstochowy, który się



Cerkiew murowana na Horbku pochodząca z lat 1872-1875, która zastąpiła dawną drewnianą. Była to dwudzielna świątynia z wieżą oraz sygnaturką, zakończonymi baniastymi hełmami oraz kalenicowymi dachami. Stanowiła dość typową odmianę kościołów i cerkwi budowanych masowo w Austrii i Austro-Węgrzech w XIX w. Zdjęcie jest własnością pani Anny Wójcik z Sakowczyka i zostało wykonane prawdopodobnie w latach 70 XX w.



Mury cerkwi w latach 70, niedługo przed ich wysadzeniem. Widoczny gorszy, niż na zdjęciu powyżej stan budynku- zawałił się dach (zdjęcie ze zbiorów pani Stefani Koncewicz).



Ruiny cerkwi niedługo po detonacji (zdjęcie ze zbiorów pani Stefani Koncewicz)

przeprowadził z Tworylnego, z baraku, który został po filmowcach, kiedy nakręcili Rancho Teksas. Jakiś czas przed eksplozją Lutek przyszedł do nas i powiedział, że od pewnego czasu widuje nieznanego młodego chłopaka, który chodzi do cerkwi z pełną torbą i wraca z pustą. Zapytał, czy wiemy, co się święci, bo według niego to *Oni* szykują się właśnie do wysadzenia cerkwi. Wtedy poszłam z dziećmi do świątyni i na własne oczy zobaczyłam nawiercone dziury w ścianach. Powiedziałam Lutkowi, żeby pojechał szybko powiadomić księdza Szczepańskiego z Wołkowyji, ale już nie zdążył”.<sup>4</sup>

**N**agle zainteresowanie władz z Krosna cerkwią w Rajskim było efektem inicjatywy miejscowych wiernych, którą dzisiaj określibyśmy jako „obywatelską”. Zaczęli oni zabiegać o możliwość odremontowania nieczynnej świątyni i użytkowania jej jako kościoła filialnego czy kaplicy. Stefan Szczepański, ówczesny ksiądz dziekan z Wołkowyji, podkreśla, że była to całkowicie oddolna aktywność, usprawiedliwiona brakiem świątyni w promieniu wielu kilometrów. Odbudowanie murów nieczynnej cerkwi z przeznaczeniem na kościół było pożądane w związku z potrzebami religijnymi społeczności katolickiej z Rajskiego. W odczuciu miejscowych pozostawało także w zgodzie z „ekumeniczną” tradycją. Głosiła ona, że tutejsza murowana cerkiew z XIX w., o którą obecnie zabiegano, była przeznaczona zarówno dla greko- jak i rzymskokatolików. Pamiętano, że odprawiano w niej msze w obu obrządkach i nikomu to nie wadziło. Na przykład, liturgię niejednokrotnie celebrował w cerkwi w Rajskim ks. Jan Siuzdak, rzymskokatolicki proboszcz z Wołkowyji w latach 1930-1940 i kandydat na świętego. Zdaniem ks. Szczepańskiego symbolika tej lokalnej zgody religijnej miała być zawarta w samej architekturze. Wieże miały baniaste „cerkiewne” hełmy, natomiast okienne były zakończone ostrołukowo, nawiązując do gotyku.<sup>5</sup>

**W** budynku pocerkiewnym od dawna nie było już dachu. Uszkodzony został najprawdopodobniej podczas walk towarzyszących wkraczaniu Sowiec w 1944 r., osuwał się później z wolna na ziemię. Cerkiew była nieczynna od końca wojny. Ostatnim parochem (proboszczem lub plebanem grecko katolickim) we wsi był w latach 1939- 1945 ks. Iwan Jarosewicz, którego uposażenie wynosiło 105 morgów roli. Cerkiew służyła przez jakiś czas jako zagroda dla owiec czy bydła wypasanego w miejscowym PGR. Co najmniej do końca lat 50 XX w. można było zobaczyć wew-



Resztki cerkwi i jeden z krzyży, znajdujących się niegdyś na wieżach (2008)



Drugi z krzyży, znajdujących się niegdyś na wieżach (2008)

nątrz niszczonej ołtarz. Nic nie wiadomo o losach ikon, które się tutaj niegdyś znajdowały. Mury trzymały się do 1980 r. dość dobrze, a na ścianach wciąż było widać barwne freski. Cerkiew powstała w latach 1872- 1875, a odnowiono ją w 1898 r. Obok znajdował się starodawny cmentarz, na którym chowano także rzymskokatolików. Istniał osobny cmentarz dla nich nad Sanem, na którym jednak wody podskórne podchodziły tak płytko, że nie wszyscy życzyli sobie być tam pogrzebani. Większość nagrobków w okolicach cerkwi była skromna, miała formę kopczyków ziemi, czasem sadzono na nich drzewka, żeby można było po czasie określić ich lokalizację. Tylko zamożniejsi stawiali pomniki. Znajdował się tam między innymi grobowiec Anny Krokowskiej, donatorki klasztoru, która zmarła w wieku 18 lat. Był wykonany z czarnego marmuru i - jak pamięta pani Stefania Koncewicz- pozostawał na swoim miejscu aż do chwili wysadzenia cerkwi. Drugi marmurowy nagrobek, zaginął jeszcze w latach 50.

**K**iedy wieść o petycji w sprawie odremontowania cerkwi na potrzeby parafian dotarła do ks. Szczepańskiego, postanowił zbadać,

jakie stanowisko zajmie arcybiskup Tokarczuk. Pojechał zatem do Przemyśla, zdał relację i usłyszał od hierarchy, że ten jak najbardziej popiera inicjatywę mieszkańców Rajskiego i okolic, jest nawet gotów dać pieniądze na zadaszenie dawnej cerkwi, gdyż wie, że tamtejsi wierni do szczególnie zamożnych nie należą. Z odpowiednim miejscem na liturgię były kłopoty. Wprawdzie Jan Solan uzyskał zgodę na odprawianie nabożeństw zimą w świetlicy kopalnianej, ogrzewanej gazem, ale latem zajmowano ją na obozy wakacyjne. W sprawie cerkwi chodziłoby o zgodę władz z Krosna, a wstępne sygnały były podobno zachęcające. Akurat w zbliżającą się niedzielę (23 marca 1980 r.) miały odbyć się wybory do Sejmu PRL i rad narodowych stopnia wojewódzkiego, arcybiskup polecił więc księdzu z Wołkowyji, by ten poszedł zagłosować. Miało to przychylnie nastawić partyjnych decydentów.

„Kiedy pojechałem w poniedziałek rano po wyborach do Krosna do tamtejszego Urzędu d/s Wyznań, przyjęli mnie faktycznie uprzedzająco grzecznie. Ten cały wyznaniowy ubek to był podobno jakiś Białorusin. Na wszystko się zgadzał, kazał podpisać jakiś dokument, na znak, że my, czyli oficjalny kościół, solidaryzujemy się z prośbą wiernych. Złożyłem podpis i pomknąłem od razu uradowany do arcybiskupa Tokarczuka, żeby mu powiedzieć, że wszystko idzie w dobrą stronę, będziemy mieli w Rajskim kościół. Przyjeżdżam z Przemyśla do Wołkowyji, a tu tłum ludzi stoi, rozgorączkowany. Ludzie podeszli do mnie i mówią, że milicja rano zamknęła drogę do Rajskiego i słysząc

było dwa olbrzymie wybuchy. To musiała być cerkiew i wkrótce się to potwierdziło”.

**M**ożna się domyślić, czemu wstrzymywano rozkaz o wyburzeniu niewygodnego obiektu do poniedziałku. Wybory PRL-owskie stanowiły odgrywaną co kilka lat bombastyczną inscenizację więzi partii z narodem, a jakiegokolwiek ewentualne zakłócenia byłyby niemiłe widziane. Władzom lokalnym udało się dzięki kilkudniowej zwłoce zapewnić spokój, a nawet udział w wyborczej farsie nowego proboszcza z Wołkowyji, który już dał się im poznać jako niepokorny. A potem, w dniu ogłoszenia wyników, cerkiew w Rajskim i tak zamieniły w bezkształtną kupę gruzu. „Zakpili sobie z nas w żywe oczy i postraszyli ludzi, pokazując, kto tu w Bieszczadach rządzi”<sup>6</sup>.

**K**opuła oderwana od cerkwi unosiła się jeszcze jakiś czas na lodach i wodach jeziora. Sfotografowała ją Eta Zaręba z Krakowa. Zdjęcia tej i innych bieszczadzkich świątyń niszczonej w owych latach były potem eksponowane na jej wystawie „Requiem Bieszczadzkie” (czerwiec 1981). Problem miejsca kultu dla lokalnych wiernych pozostawał nierozwiązany. Msze nadal odprawiano w porze letniej na katolickim cmentarzu pod świerkiem. W 1982 r. zdeterminowani mieszkańcy wzniesli bez zezwolenia z desek w okolicach Caritasu kaplicę zwaną „Betlejemką”. Pełniła ona funkcje sakralne do 1994 r. Wtedy, w innych już czasach, dokończono budowę nowego kościoła w Rajskim.

## Przypisy:

1. Obwieszczenie Państwowej Komisji Wyborczej o wynikach wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przeprowadzonych dnia 23 marca 1980 r. z dnia 24 marca 1980 r. (M.P. 1980 Nr 9, poz. 37).
2. Zarządu Budownictwa Leśnego, powstałego w 1955 r. w Ustrzykach Dolnych.
3. Relacja Stefanii Koncewicz, maj 2008.
4. J.w.
5. Relacja księdza Stefana Szczepańskiego, maj 2008.
6. J.w.



Cerkiew w Rajskiem w latach 70 XX w.  
Zdjęcie ze zbiorów pani Anny Wójcik.